

Dzielenie się informacjami o innych

4 grudnia 2014

Odlotowe zdjęcie z przyjaciółmi na wakacjach, kontrowersyjne ujęcie uczestników manifestacji albo anegdota o koledze kolegi, któremu przydarzyło się coś śmiesznego – łączy je to, że zawierają informacje o innych osobach, np. ich wizerunek lub nazwisko. Przedstawiamy najważniejsze problemy związane z publikowaniem w Internecie informacji o innych.

WIZERUNEK, CZYLI W PRAKTYCE ZDJĘCIE

W wielu krajach panuje zwyczaj płacenia ich mieszkańcom za możliwość zrobienia sobie z nimi zdjęcia. W Polsce turyści raczej nie płacą przypadkowym przechodniom uwiecznionym za pomocą kamer, aparatów czy telefonów, a nawet nie pytają ich o zgodę. Natomiast prawo chroni osobę fotografowaną o krok później – na etapie rozpowszechniania wizerunku uwiecznionego w materiale filmowym lub zdjęciowym. Ze względu na przysługującą każdemu autonomię informacyjną prawo autorskie umożliwia publikację cudzego wizerunku jedynie pod warunkiem uzyskania zezwolenia osoby na nim przedstawionej. Oznacza to, że zgodna z prawem publikacja zdjęć osoby nazywanej „chytrą baby z Radomia” (była bohaterką wielu memów), również wymagałaby jej zgody.

Nie mamy obowiązku ubiegania się o zgodę w przypadku publikacji wizerunku, jeśli osoba na nim przedstawiona:

- otrzymała umówioną zapłatę za pozowanie;
- jest powszechnie znana, a wizerunek wykonano w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych (np. politycznych czy społecznych);
- stanowi jedynie szczegół całości, takiej jak zgromadzenie,

krajobraz czy publiczna impreza.

A więc można publikować zdjęcie modeli i modelek (o ile się im zapłaciło), a także osób powszechnie znanych – polityków czy sportowców. Problemy wiążą się z określeniem, kiedy dana osoba wykonuje funkcje publiczne. Będzie to na pewno Prezydent Bronisław Komorowski podczas oficjalnego wystąpienia, Adam Małysz na skoczni, ale pewnie już nie piłkarz podczas zakupów w osiedlowym sklepie.

A jak to jest z portalami społecznościowymi? Na Facebooku problem pogłębia możliwość oznaczania, czyli „podpisania” zdjęcia profilem danej osoby. Takie działanie to coś więcej niż dodanie informacji o nazwisku, ponieważ bezpośrednio łączy wizerunek z całą serią innych informacji o jednostce (portal nie umożliwia zablokowania oznaczania, można za to wyłączyć domyślną opcję pojawiania się oznaczonych treści na własnym profilu).

INFORMACJE I OPINIE

Publikacja zdjęcia to nie jedyna sytuacja, w której może dojść do rozpowszechniania informacji o innych osobach w sieci. Taką informacją może być także komentarz dotyczący polityka, opinia wyrażona o adwokacie albo numer telefonu koleżanki. Zostawmy na boku problem, gdzie leżą granice wyrażania opinii o innych. To, kiedy opinia przekracza granice wolności słowa i staje się przestępstwem (np. zniewagą lub zniesławieniem) lub kiedy narusza dobra osobiste (np. cześć lub dobre imię) jest przedmiotem nieustannej dyskusji i częstych sporów sądowych.

Publikując informacje o innej osobie, należy rozważyć, czy nie są to dane osobowe (czyli wszelkie informacje dotyczące zidentyfikowanej lub możliwej do zidentyfikowania osoby). Ustawa o ochronie danych osobowych, która reguluje dopuszczalność i zasady przetwarzania danych osobowych (czyli tak naprawdę każde działanie na danych osobowych, np. ich publikację), zawiera jedno niezwykle ważne ograniczenie: nie

stosuje się jej do osób fizycznych, które przetwarzają dane wyłącznie „w celach osobistych lub domowych”. Wymogi wynikające z ustawy dotyczą osób fizycznych, jeśli przetwarzanie danych (np. ich publikowanie) związane jest z ich działalnością zawodową lub zarobkową. Jeśli więc prowadzicie bloga, na którym umieszczacie reklamy – powinniście przestrzegać ustawy, zgodnie z którą przetwarzanie danych dopuszczalne jest tylko w ściśle określonych sytuacjach (wymienia je art. 23 ustawy), wśród których największe znaczenie ma zgoda. Jeśli jednak publikacja danych nie jest związana z działalnością zarobkową czy zawodową, ustawa o ochronie danych was nie obowiązuje.

KONSEKWENCJE PUBLIKACJI INFORMACJI O INNYCH

Dlaczego więc trzeba być ostrożnym przy publikacji czyjegoś wizerunku bez jego zgody? Dlaczego należy dwa razy zastanowić się przed publikacją informacji o innej osobie, skoro nie jest to związane z działalnością zarobkową i tym samym nie podlega ochronie na podstawie ustawy o ochronie danych osobowych?

Publikując informacje o innych osobach wbrew ich woli, możemy naruszyć ich dobra osobiste. Musimy się więc liczyć z ryzykiem pozwu. Jak pisaliśmy w tekście „Ten komentarz mnie obraża. Co mam zrobić?”, osobie dotkniętej wpisem nie jest łatwo ustalić tożsamość autora treści. Nie jest to jednak niemożliwe. Konsekwencją przegrania procesu może być obowiązek przeprosin i wypłaty odszkodowania. W ekstremalnych sytuacjach publikowanie informacji o innych może być nawet przestępstwem: rozpowszechnianie wizerunku osoby nagiej lub w trakcie czynności seksualnej bez zgody zagrożone jest karą 5 lat pozbawienia wolności.

Konstytucyjna zasada autonomii informacyjnej jednostki oznacza, że ona – i tylko ona! – może decydować o informacjach na swój temat. Publikowanie cudzych zdjęć jest ignorowaniem tego prawa, co w niektórych wypadkach może kogoś po prostu skrzywdzić. Doskonałym przykładem takiej sytuacji jest

historia Janusza Ławrynowicza, policjanta, którego okrzyknięto „Panem Andrzejem”. Mem z jego twarzą i różnymi komentarzami był bardzo rozpowszechniony w Internecie, co doprowadziło go do depresji i problemów zdrowotnych.

Przed publikacją czyjegoś zdjęcia bądź informacji o jakiejś osobie warto się więc zastanowić, czy ta osoba by tego chciała? Jeśli jest to nasz znajomy – warto po prostu o to zapytać! Wbrew pozorom w Internecie obowiązuje bowiem takie same zasady jak w „realu”. Granica między swobodną rozmową a rozprowadzaniem plotek lub zdradzaniem cudzych sekretów jest płynna, jednak wszyscy wiemy, że wieszanie cudzych zdjęć na murach jest nie w porządku. Podobnie jest na internetowych „wallach”.

Autorzy: Wojciech Klicki, Katarzyna Szymielewicz, Anna Wałkowiak

Źródło: [Fundacja Panoptykon](#)